

Mniej szkód w dużych przedsiębiorstwach dzięki programowi Ryzyko PRO

Rozmowa

z **Jakubem Sajkowskim**,
dyrektorem zarządzającym
ds. klienta korporacyjnego
w PZU SA

Aleksandra E. Wysocka:
- PZU wprowadziło program prewencyjny o nazwie Ryzyko PRO. Czy mógłby nam go Pan dokładnie przedstawić?

Jakub Sajkowski: - Od wielu lat analizujemy szkody i szukamy skutecznych rozwiązań chroniących przedsiębiorców przed ich konsekwencjami. Owocem naszej pracy jest program prewencyjny Ryzyko PRO, stworzony specjalnie dla klientów korporacyjnych ubezpieczających majątek w PZU.

W ramach programu instalujemy u klientów system, który umożliwia monitorowanie poziomu bezpieczeństwa w obszarach działania przedsiębiorstwa kluczowych z perspektywy ryzyka, takich jak produkcja, logistyka oraz park maszynowy. Ponadto rozwiązanie wspiera naszych klientów w budowaniu kultury bezpieczeństwa w przedsiębiorstwie, m.in. poprzez edukację pracowników korzystających z systemu, co w efekcie znacznie zmniejsza występowanie szkód.

Nad programem Ryzyko PRO pracujemy od kilku kwartałów, mamy już za sobą ponad trzydzieści wdrożeń w zakładach przemysłowych, a teraz nadszedł czas na poszerzenie tej grupy.

Czy do programu mogą przystąpić wszyscy klienci korporacyjni PZU?

- Są trzy warunki przystąpienia do programu Ryzyko PRO. Po pierwsze, trzeba być naszym klientem, a więc mieć aktywną polisę majątkową w PZU.

Po drugie, ofertę kierujemy do klientów reprezentujących określone branże: spożywcza, chemiczną, meblarską i szeroko rozumianą przetwórstwa drewna oraz przetwórstwa i gospodarki odpadami.

Trzeci warunek dotyczy wartości polisy. Program kierujemy do przedsiębiorców, których suma ubezpieczenia przekracza 100 mln zł.

Rozumiem, że celem projektu jest zmniejszenie szkodowości. Co dokładnie PZU chce dzięki temu programowi osiągnąć?

- Naszym celem jest przede wszystkim minimalizowanie prawdopodobieństwa wystąpienia szkody, a gdy już do niej dojdzie, chcemy ograniczać straty majątkowe. Z doświadczenia wiemy, że konsekwencje szkód mogłyby być dużo mniejsze, gdyby zainstalowane w przedsiębiorstwach systemy ochrony przeciwpożarowej były w pełni sprawne.

Niestety, blisko połowa instalacji gaśniczych w sytuacji próby zawodzi, czyli nie działa prawidłowo. Przykładowo, aż 54% hydrantów wewnętrznych i 40% urządzeń oddymiających okazuje się niesprawnych – są to szokujące statystyki.

Zakłady przemysłowe wydają ogromne sumy pieniędzy, by wyposażać się w systemy zabezpieczeń, które, jak się okazuje, często nie spełniają funkcji ochronnych. Zdarza się tak zwłaszcza wtedy, gdy prace serwisowe nie są prowadzone jak należy, lub gdy systemy nie są użytkowane zgodnie z ich pierwotnym zastosowaniem.

Prosty przykład: w razie pożaru drzwi przeciwpożarowe mają się zamknąć i zabezpieczyć w ten sposób kolejną strefę, nie dopuszczając do niej ognia. Jeśli są niesprawne lub zostały zastawione przez pracowników, pożar przeniesie się na cały obiekt. Dzięki programowi Ryzyko PRO chcemy to zmienić – nasz system monitoruje pracę zabezpieczeń, tak by w sytuacji zagrożenia nie zawiodły.

A jak to dokładnie funkcjonuje od strony technicznej i co klient musi zrobić, żeby zmniejszyć

System ma dwie podstawowe funkcje.

Pierwsza z nich to mapa zidentyfikowanych miejsc krytycznych na terenie zakładu. W konkretnych przedziałach czasu pracownik klienta musi przejść wyznaczoną trasę i ocenić określone punkty kontrolne. Druga funkcja to automatyczne i zdalne informowanie o możliwych zagrożeniach na terenie zakładu. Ta funkcjonalność oparta jest na technologii internetu rzeczy.

prawdopodobieństwo wystąpienia szkód?

- System ma dwie podstawowe funkcje. Pierwsza z nich to mapa zidentyfikowanych miejsc krytycznych na terenie zakładu. Towarzyszy jej dokładnie opracowany zestaw list kontrolnych stworzony z wykorzystaniem wieloletniego doświadczenia PZU i wiedzy naszych inżynierów.

W konkretnych przedziałach czasu pracownik klienta musi przejść wyznaczoną trasę i ocenić określone punkty kontrolne. Przykładowo: przy użyciu kamery termowizyjnej dołączonej do systemu sprawdza, czy nie ma ryzyka w miejscu ładowania wózków akumulatorowych.



Druga funkcja, nad którą aktualnie intensywnie pracujemy, to automatyczne i zdalne informowanie o możliwych zagrożeniach na terenie zakładu. Mówię tutaj o komunikacji pomiędzy systemem a czujnikiem, który automatycznie bada określone parametry, na przykład temperaturę w rozdzielniach elektrycznych, obudowach silników elektrycznych i łożysk. Ta funkcjonalność oparta jest na technologii internetu rzeczy.

Czy PZU samodzielnie przygotowal ten system, czy też pojawił się jakiś partner technologiczny?

- Program realizujemy wspólnie z PZU LAB-em. W tym momencie przechodzimy z pilotażu w fazę popularyzacji rozwiązania. Jednocześnie rozbudowujemy i nieustannie ulepszymy nasz system. Jak wspominałem, aktualnie mamy

już ponad trzydzieści działających instalacji. Pomagamy klientom, których łączny majątek to ponad 9 mld zł.

Co się zmieniło u tych klientów, którzy jako pierwsi ten system u siebie wdrożyli?

- Przede wszystkim u żadnego z nich nie mieliśmy dotychczas większych szkód. Zdarzały się tylko drobne, sięgające kwot na poziomie kilku tysięcy złotych. W przypadku klienta korporacyjnego to naprawdę niewiele – potwierdza to, że system rzeczywiście podnosi bezpieczeństwo w zakładzie. Ponadto 84% klientów, którzy program wdrożyli, zdecydowanie go poleca.

Ile to kosztuje z perspektywy klienta? Czy to jest w ramach składki, czy klienci powinni poczynić jakieś dodatkowe inwestycje?

- Dla klienta z czynną umową ubezpieczenia zawartą z PZU jest to całkowicie bezpłatne rozwiązanie. Z klientami, którzy wchodzą do programu, przeważnie wiążemy się na dłużej, podpisujemy z nimi umowy dwu-, czasami trzyletnie. Koszty instalacji oraz jej utrzymania w tym okresie bierzemy na siebie i pokrywamy je z funduszu prewencyjnego.

Jeśli chodzi o klientów korporacyjnych, to bardzo ważną rolę mają brokerzy. Jak mogą się dowiedzieć więcej o tym programie, żeby móc wprowadzić do niego swoich klientów?

- Rola brokerów w tym programie jest bardzo ważna. Brokerzy z racji swego zawodu, wiedzy oraz doświadczenia są bardzo świadomi zagrożeń i tego, że warto być mądrym przed szkodą. Dzięki temu wspierają nas w uświadamianiu klientom, jak ważne jest zarządzanie ryzykiem. Wszystkie dotychczasowe instalacje systemu przeprowadziliśmy przy wsparciu brokerów.

W najbliższym czasie planujemy wiele spotkań online z brokerami i klientami, w formie webinarów i debat, na których będziemy rozmawiać o systemie Ryzyko PRO. Przygotowaliśmy też materiały promocyjne, które będą dostępne na naszej stronie internetowej.

Wreszcie rozwija się w Polsce kultura zarządzania ryzykiem i wiedza o tym, że niższa składka nie jest jedyną korzyścią przy zawieraniu ubezpieczenia, lecz raczej ważny jest sam brak szkód...

- Zgadzałem się w stu procentach. Bardzo duża część firm dotkniętych poważną szkodą po prostu się po niej nie odbudowuje. Dlatego PZU od dawna, poza samym ubezpieczeniem, stara się wspierać klientów w zarządzaniu ryzykiem, po to właśnie, żeby takim ekstremalnym sytuacjom zapobiegać.

Wcześniej wsparcie przybierało postać dofinansowania różnego rodzaju działań prewencyjnych realizowanych przez klienta. Gdy klient miał potrzebę, przychodził do nas, wnioskował o dofinansowanie i my mu go udzielaliśmy. Nadal będziemy to robić, ale postanowiliśmy również wykorzystać naszą wiedzę oraz ogromne doświadczenie. Stworzyć coś, co jest dobrą odpowiedzią na potrzeby przedsiębiorców i na zagrożenia występujące w zakładach przemysłowych i tym samym zapewni im bezpieczny rozwój.

Czasem proste, powtarzalne czynności mogą mieć naprawdę ogromny wpływ na to, jak biznes będzie sobie radził. Gdy konkretna osoba ma tę listę kontrolną odhaczyć, to czujność się zwiększa, a efekty tego są wielomilionowe...

- Oczywiście, a przypominałbym, że to jest nie tylko lista kontrolna. Nasz system ma wiele różnego rodzaju funkcji. Pracownik chodzi z tabletem po zakładzie, robi zdjęcia, dokumentuje, a pracownicy w centrum monitorowania PZU LAB otrzymują informacje o zwiększonym ryzyku i mogą podjąć działania.

Z drugiej strony, bardzo często to proste rzeczy zawodzą i właśnie tego możemy uniknąć, wprowadzając kulturę bezpieczeństwa w organizacjach oraz dobre nawyki. Jeśli kontrola tego, czy rzeczy łatwopalne nie są postawione w jakichś newralgicznych miejscach, jest wykonywana co tydzień, co dwa tygodnie, to po pewnym czasie ludzie już wiedzą, że po prostu w tym miejscu nie można stawiać określonych materiałów. I w gruncie rzeczy o to nam chodzi, gdy mówimy o zarządzaniu ryzykiem.

Dziękuję za rozmowę.

Aleksandra E. Wysocka

